

Jezus jako wąż miedziany

Leczy śmiertelny jad grzechu

*„A jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył,
tak musi być wywyższony Syn człowieczy” – Jan 3:14.*

Redaktor czasopisma „The Watch Tower” w odpowiedzi na pytanie czytelnika o znaczenie śmierci Jezusa zawarł słowa stanowiące komentarz do powyżej zacytowanego wersetu: „Wąż jest rzeczywiście symbolem grzechu. Możemy jednak uznać tylko jeden sposób rozumowania, który pozwala zobrazować naszego Pana pod postacią węża – a mianowicie, że przeszedł On wszystkie doświadczenia, których doznanie wymagane było od grzesznika. Cierpiał w taki sposób, jakby był grzesznikiem, a zarazem i za grzeszników, będąc poddany takiej karze, jaka byłaby wymagana dla grzeszników” (WT 1 czerwca 1913, R-5252, zob. *Straż* 2/2013).

Plaga jadowitych węży dotknęła Izraelitów w czasie wędrówki do Kanaanu jako kara za kolejną falę narzekania przeciwko Bogu i Mojżeszowi, że wyprowadzili ich z Egiptu. Wtedy też padają bardzo niewdzięczne słowa na temat manny, określające ten cudowny pokarm Boży słowem *qloqel* – „nikczemny, mizerny, nędzny”, jak tłumaczą polskie przekłady (4 Mojż. 21:5). Gdy skruszeni grzesznicy proszą jednak o przebaczenie, Mojżesz wiesza im na drzewcu miedzianego węża. Spojrzenie na niego leczy od śmiertelnego ukąszenia.

Można się zastanawiać, dlaczego Bóg nakazał Mojżeszowi wykonać podobiznę akurat węża, a nie na przykład ibisa, który zabija węża albo też jeszcze innego symbolu, dobitniej ukazującego możliwość oczyszczenia od grzechu. Wąż na drzewie to symbol kojarzący się z rajem – z szatanem, jego pokusą, pożądliwością Ewy, czy ogólnie z grzechem pierwszych ludzi. W rozważanej historii z czasów wędrówki do Kanaanu miedziany wąż nawiązuje bezpośrednio do plagi: żywy wąż ukąsił – miedziany wąż zapewniał ratunek. Przypomina to trochę zasadę działania niektórych leków czy szczepionek. Trucizna w niewielkiej ilości pobudza siły obronne organizmu i wspomaga leczenie.

Jad rzeczywistego węża to mieszanka różnych substancji, które uszkadzają system nerwowy oraz krew. Ofiara traci zdolność do oddychania, postrzegania sygnałów i wymiany informacji między częściami organizmu, a jej krew staje się zbyt lub za mało krzepliwa, rozpada się w niej czerwone i białe krwinki, powodując

niezdolność do przenoszenia tlenu i innych ważnych dla życia substancji. W sferze ducha podobnie działa jad np. pychy, zazdrości czy chorobliwego niezadowolenia. Człowiek zatruty złymi uczuciami traci zdolność odbierania Bożej energii, przestaje rozsądnie myśleć, szybko opuszczają go siły, odczuwa duchowy ból i umiera.

Przy rzeczywistym ukąszeniu jadowitego węża jedynym ratunkiem jest antytoksyna potocznie zwana surowicą. Jest to preparat zawierający antyciała powstałe w krwi jakiegoś zwierzęcia poddanego działaniu specyficznego jadu. W życiu duchowym jedynym ratunkiem od śmierci wywołanej jadem grzechu jest krew Chrystusa. Ale w jaki sposób działa ona jako antytoksyna?

Ludzie dawno już zauważyli, że w procesie opamiętania się pomocna jest obserwacja skutków własnego działania. W starożytnej Grecji wykorzystywano do tego teatr, gdzie wyolbrzymione lub czasem ośmieszone problemy społeczne czy psychologiczne pomagały ludziom pozbyć się pewnych przywar. Dzisiaj taką rolę może też spełniać film. Ale znacznie silniej od fikcji działa rzeczywistość. Widząc poszkodowanego człowieka, dostrzegamy w nim nie tylko jego cierpienie, ale także z całą mocą dociera do nas informacja o grzechu, który wywołał to cierpienie. Oczywiście najsilniej działa ten efekt wtedy, gdy sami cierpimy z powodu czyjegoś grzechu.

Jezus jako wywyższony na drzewie wąż miedziany stał się ofiarą ludzkiego grzechu. Patrząc na Niego widzimy przede wszystkim świętego, dobrego człowieka, który imponuje nam swoją mądrością i dobrym postępowaniem. Ale zaraz potem widzimy Go, jak cierpi i umiera, stając się ofiarą ludzkiej pychy, podejrzliwości, zazdrości, nienawiści. Apostoł pisze, że „On [Bóg] tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił” (2 Kor. 5:21). Autor przytaczanej powyżej odpowiedzi na pytanie czytelnika komentuje w niej także i ten werset: „Zapis ten rozumiemy w taki sposób, że nasz Pan, który nie znał grzechu, został uczyniony ofiarą za grzech za nas złożoną” [zob. też KPiO, str. 527]. Przekładając to na język rozważania o wężu i jadzie – krew Jezusa stała się antytoksyną.

Prorok Izajasz, poetycko opisując to samo zjawisko, stwierdza: „Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas” – Izaj. 53:6. Cierpiący Mesjasz nosi nieprawości innych ludzi również i w tym sensie, że staje się ich ofiarą, na którą będą mogli patrzeć wszyscy grzesznicy. Patrząc na Jezusa, widzimy zazdrość innych kaznodziej i teologów Jego czasów, którzy nie byli w stanie dorównać Mu ani pod względem mądrości, ani umiejętności wy-



powiedzi. Nie potrafili też gromadzić wokół siebie tysięcy ludzi, którzy chcieliby ich słuchać. Dlatego ich serca zostały zatrute zazdrością. Widzimy też pychę tych, którzy nie byli w stanie sobie wyobrazić, że mogliby się mylić, że ich interpretacje Pisma Świętego i sposoby okazywania pobożności mogłyby być błędne. Widzimy ponadto, jak Jego świętość, nie mieszcząca się w faryzejskich ramach, wzbudza wrogość tylko dlatego, że jest odmienna.

Patrząc na ofiarę grzechu możemy i powinniśmy zauważyć swój własny grzech, który w niekorzystnych warunkach doprowadziłby do takiej samej tragedii. Jeśli moje serce zatrute jest np. zazdrością, to gdyby powierzono mi wszelką władzę i pozbawiono wstydu, gdyby też nie działały inne czynniki hamujące moje działanie, to ów jad doprowadziłby do tego, że zniszczyłbym ludzi, którym czegoś zazdroścę. Grzech zaś, będąc wykonany, doprowadziłby do mojej śmierci. W uświadamieniu sobie tego pomaga antytoksyna ofiary za grzech, czyli spojrzenie na miedzianego węża podnie-

sionego na krzyżu – spojrzenie na świętego, który ze względu na grzeszników został uczyniony ofiarą grzechu.

Miedź ma kolor ognia. Miedziany wąż oświecony słońcem wyglądał zapewne z daleka jak płomień oplatający drzewce. Ogień trawił ofiary na miedzianym ołtarzu. Ogień w zetknięciu z ciałem parzy, wywołuje ból. Ale ogień oczyszcza też od grzechu. Na krzyżu widzimy uosobiony ból świętości człowieka, który płonie dla naszego uzdrowienia.

Drzewce, na którym został powieszony miedziany wąż, określone jest hebrajskim słowem *nes* (nr Stronga 5251, 4 Mojż. 21:8), które oznacza „chorągiew, sztandar”. Na krzyżu Golgoty łożo dla nas płomienny sztandar cierpienia miłości, który gromadzi wokół siebie grzeszników pragnących walczyć z własnym grzechem.

Kaleta Daniel
R-
„Straż”